

Powściągliwość i Praca



POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądże można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Treść zeszytu: Na dzień 8-go grudnia. — W noc grudniową. — Na temat świąt Bożego Narodzenia. — Z dziedziny wychowawczej — radość. — Oszczędność i konieczność oszczędzania. — Ku czci Patronki Polski Błogosławionej Bronisławy w 675 rocznicę śmierci. — Kwiat białej lilji. — Historia Instytutu Opieki Moralnej nad Dziećmi na Mokotowie w Warszawie. — Drobne wiadomości ze świata.

Ofiary w złotych na zakład wychowawczy w Miejscu Piastwem:

Ks. Licznarski P. 0.70, — Latacz St. w Rz. 1.50, — Jarnuszkiewiczowa w W. 5, — Ks. Prałat Sikora w C. 2, — Sołtysikówna Marja w N. T. 10, — Kozłowski Karol w K. 3, — Bilińska Fr. w K. 2, — Ks. Sznajdrowicz A. w J. 4.60, — Kapral-ski Kaz. w J. 3, — Mirecki Ernest w J. R. 3.80, — Prof. Krajewski L. w J. 0.80, — Sędzia Twarduś w J. 0.80, — Inż. Pobóg-Krasnodębski Jerzy w K. 1.80, — Dr. Kutrzeba Wiktor w J. 0.80, — Karpiński Andrzej w J. 0.80, — Inż. Głód Jerzy w J. 2.80, — Dr. Frendl Agenor w K. 0.80, — Dr. Gunia Antoni w K. 1.80, — Dr. Niewiński Tad. w K. 0.80, — Lewandowski Paulin w K. 0.80 — Maleszkówna Anna w K. 0.80, — Kończak K. w K. 0.80, — Bartł Józef w K. 3.80, — Ks. Gajda Józef w J. 1.80, — Dr. Maiss Maksymijan w K. 0.80, — P. Łukaczyński w J. 3.80, — Mikowa Zofja w J. 0.80, — Kandeferówna w I. 0.80, — Gryziecki Nikołaj w I. 1.50, Berger Michał w K. 0.80, — Kępski Jan w I. 1.80, — Witkowska Hel. w I. 5, — Gen. Szeptycki w K. 3.80, — Polmin — Zarząd Gazociągów w J. 3.80, — Morawska Tad. w P. 3.80, — Ks. Wrona Edmund w K. 1.80, — Kozłowska Ludwika w L. 1.80, — Kucówna Kat. w L. 8.80, — Florek Felicja w K. 0.80, — Rzachowska M. w K. 0.80, — Greszczuk Bar. w K. 0.80, — Czytelnia Naukowa w K. 0.80, — Kolbuszewski M. w K. 0.80, — Ruziewiczowa T. w L. 0.80, — Ks. Kaczorowski w Z. W. 0.80, — Boloński Wł. w K. 0.80, — Baczyński Jan w K. 1.80, — Jarzykiewicz W. w K. L. 0.80, — Sienkiewicz M. w K. 0.80, — Kowalski W. w K. 0.80, — Prof. Zoll Fryderyk w K. 3.80, Galik Edward w K. 2.80, — Stadnikiewicz Witold w K. 8.80, — dr. Korotkiewicz M. w L. 0.80, — Czulak Leon w K. 0.80, — Graca Adolf w K. 0.80.

Na cegiełkę:

Ożozanka A. w W. 1, — Diaczkowa Hel. w K. 4. — Mogilnicki Teodor w Z. 10, — Nawradała Stanisława w B. W. 1, — Straszewska Hel w K. 2.

Na chleb św. Antoniego:

Gorzowska Cecylja w S. 5.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przysłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeważających Dobrodziejach.

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu.

*Wszystkim naszym Czytelnikom i Dobrodziejom
serdeczne życzenia*

*Wesołych Świąt i błogosławieństwa Bożego na Nowy Rok
zasyła*

Redakcja „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.

Na dzień 8-go grudnia.

Piękny jest maj dla swej przyrody, ale piękniejszym jest grudzień dla swoich dwóch przemyłych uroczystości: Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Bożego Narodzenia. Najpierw jest święto Marji, bo przez Marję idzie się do Jezusa, najpierw wschodzi Jutrzenka, za którą wejdzie Słońce.

W święcie Niepokalanego Poczęcia obchodzimy jeden z najpiękniejszych przywilejów Marji, który to przywilej Ona sama najlepiej ocenia i nim się szczególniej raduje. Cóż ten przywilej oznacza? Oznacza, że Marję nie dotknęła wina Adama w poczęciu, że ono było święte i niepokalane, a więc żadna inna zmasa grzechowa nie miała do Niej przystępu, że Ją od wszelkiego grzechu zachował Bóg ze względu na Jej przyszłą godność Matki Syna Swego i dla przewidzianych zasług tegoż Syna. Przywilej ten wyróżnia Ją spośród wszystkich ludzi i nad nich wynosi. Wszyscy ludzie, jak się wyraża św. Augustyn, są jakby „massa damnata” — masa zasługująca na potępienie, wszyscy zatruci grzechem pierwotnym, podlegający mocy szatana, Ona jedna wyjęta z pod prawa grzechu i potępienia, „wszystka piękna”, jaśniejąca, kruszy moc tegoż szatana, ściera jego głowę, stosownie do słów Bożych: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą” (Księg. Rodz.).

Bóg, jako istota nieskończenie doskonała, nieskończenie grzechem się brzydzi, podobnie brzydzą się nim dusze święte, i to tem więcej im więcej są do Boga zbliżone, im bardziej Go poznają i miłują. Ponieważ najwięcej ze wszystkich poznaniem, miłością i świętością do Boga była zbliżona Marja, dlatego też najwięcej grzechem musiała się brzydzić. Stąd też przywilej ten, łaskę wolności od pierwotnego i wszelkiego grzechu, ocenia Ona jako dar nieskończenie wielki, jeden z najprzedniejszych, po godności Macierzyństwa Bożego, która Ją czyni (nawet gdy zostaje matką) Panną i Matką Najczystszą, Najśliczniejszą, Niepokalaną, Nienaruszoną, Najmilszą, Przedziwną i t. d. Za dar ten Niepokalanego Poczęcia jest Ona niewymownie Bogu wdzięczna i kocha w szczególniejszy sposób tych, którzy razem z Nią przywilejem tym się cieszą i z Nią Bogu zań dziękują.

Nazwy tej lubi Ona używać skoro św. Bernadette w Lourdes powiedziała: „Jestem Niepokalane Poczęcie” i skoro tak bardzo, ciągle spełnianemi cudami, wsławiła to miejsce, gdzie jest pod nazwą tą czczona. Podobnie wsławiła wielkimi łaskami Cudowny Medalik Niepokalanego Poczęcia objawiony św. Katarzynie Labouré w r. 1830. Wsławia Ona naszych OO. Franciszkanów w Niepokalanowie za rozszerzanie czci tegoż przywileju. Najwięcej Jej się podobamy i ujmujemy Ją czcąc jako Niepokalanej i najwięcej tą czcią łask od Niej otrzymać możemy. Znali znaczenie tego przywileju wszyscy Jej czciciele, więc go wysławiali i święto to Niepokalanego Poczęcia z szczególniejszem nabożeństwem obchodzili. O jak się radowali z ogłoszenia tego przywileju, jako dogmatu wiary! Nasz Założyciel Ks. Markiewicz kochał to święto bardzo, z wielkiem przejęciem i zapalem przywilej ten wysławiał, twarz jego zdawała się promienieć kiedy o przywileju tym mówił. Synom swoim duchownym zostawił przepiękną pod tym względem tradycję.

Czczymy zatem to Święte i Niepokalane Poczęcie życiem świętem i niepokalanem, wzywając często Niepokalanej Marji, aby przez swoje święte Panieństwo i Niepokalane Poczęcie oczyściła serce, ciało i dusze nasze.

X. B.

W noc grudniową.

Cichutko śpi Kochany,
Ten zdawna obiecany
Malutki Jezus nasz.
Siano Mu źłóbek ścieli,
Śpiewają Mu anieli
I pełnią przy Nim straż.
Woń kwiatów z nieba płynie
Na Boski źłóbek ten,
Więc miło spać Dziecinie,
Ach błogi to jest sen!
Śni Jezus: że na ziemi

Niema już wcale zła —
Że ludzie pogodzeni,
Zawiści nikt nie zna —
Ze miłość, przyjaźń, zgoda
Objęły cały świat,
Ze każdy rękę poda
Temu, co mu jest brat.
Więc nagle obudzony
Śpiewem anielskich straż,
Spogląda w wszystkie strony
I błogosławi nas.

Marja Matakiewicz.

Na temat świąt Bożego Narodzenia.

Najmilsze, najweselsze w Kościele a najpopularniejsze w świecie jest bezsprzecznie święto Bożego Narodzenia. Słusznie jest ono takim ze względu na wielkość i urok obchodzonej tajemnicy. Bo cóż się obchodzi? — Pojawienie, narodzenie się Boga na ziemi i to w sposób tak dziwnie łaskawy i ujmujący, że z podziwu nikt wyjść nie może. Bóg staje się czło-

wiekem w okolicznościach niezwykłych, o których sama myśl do głębi wzrusza i łyżewne miłości i ufności wyciska. Towarzysząca sielanka temuż Narodzeniu: aniołki, żłódek, pastuszki, gwiazda i Króle przepięknie stroją postać tego świętego faktu, który lud, zwłaszcza prosty, po swemu cudnie i miłośnie opiewa i odtwarza. Mówię prosty, gdyż taki serdeczniej i lepiej tę dziwną prostotę i ubóstwo Boże odczuć i zrozumieć potrafi. Czem on prostszy i uboższy tem więcej Jezusowy, tem Mu jest miłszy i droższy.

Święto to chrześcijańskie stało się zarazem i świętem rodzinnem. W tem drugim znaczeniu zaczęło ono w ostatnim czasie więcej górować z krzywdą dla pierwszego. Ruch jaki się widzi przed „Gwiazdką” zdaje się tylko odnosić do ucieszenia się wśród rodziny i przyjaciół. Uczczenie Boga, jak tego wymaga sens i doniosłość obchodzonej tajemnicy, jest przez wielu zepchnięte na drugi plan lub wcale nim nieobjęte. Dawniejsi chrześcijanie, nawet jeszcze nasi ojcowie, inaczej się do świąt sposobili, bo postem, spowiedzią i nabożeństwem. Adwent dla nich był czasem pokuty, czasem świętym narówni z Wielkim Postem. Teraz pokuta zniknęła a pozostała tylko troska o przysmaki, którą dla tradycji upiększa się sielanką religijną, jakoto: wieczszą wigilijną, kolendami, jasełkami itp. Święta spędza się niby z nastrojem, ale niewiele chrześcijańskim...

Miałem sposobność obserwowania katolików innych narodowości w obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia, które naprawdę było dużo lepsze od naszego. Wprawdzie nie mieli oni wigilji z opłatkiem i tyle kolend i tak pięknych jak nasze ani jasełek, ale zato więcej mieli zrozumienia właściwego uczczenia obchodzonej tajemnicy. Zdziwiłem się niemało i zbudowałem odprawiając Pasterkę w kościele irlandzkim przed kilku laty, gdy wszyscy obecni, a był ich pełny kościół, przystąpili do Komunii św. „Zrobili miejsce dla Pana swego w gospodzie”. Podobnie czynią na Wielkanoc i inne uroczystości. Takie obchodzenie świąt dla katolików jest właściwe i zapewne pełne w łaski Boże, towarzyszące danej uroczystości. Tak obchodzili święta dawni gorliwi chrześcijanie i tak jeszcze obchodzą ale gorliwi.

We Włoszech istnieje miły zwyczaj, że dzieci w okresie świąt Bożego Narodzenia po nieszporach w kościele wygłaszają piękne panegyryki na cześć Bożego Dzieciątka. Jeden z takich podsłuchany i zapamiętany w przełożeniu polskiem podaję wierszem.

Dzieciątko Boże, któż pojąć może miłość serduszka Twojego?
Opuszczasz Nieba, bo Cię potrzeba wzywa człowieka grzesznego.
A na mieszkanie obierasz, Panie, miejsce ubogiej szopeczki,
W żłóbku na sianku, Boży Baranku, składasz niewinne członeczki.
O Królu Chwały! wszak wszechświat cały Twoje rączęta trzymają,
Dziś pieluszkami, jakby więzami za nas skrępować się dają.
Główka Twa święta, to niepojęta Księga Przedwiecznej mądrości,

Serduszko Twoje, łask pełne zdroje, — to morze wszelkiej litości.
Twoje oczęta, dwa diamenty — gwiazdy zbawienia naszego,
Usta milczące, lecz tak wabiące dźwiękiem uśmiechu słodkiego.
Tak nas zachęcasz, tak nas przynęcasz, Słodka Dziecino, do Siebie!..
Tu ból ustaje, raj być się zdaje, bo z Tobą wszędzie jak w niebie.

Toteż świat cały, Jezuniu mały, Swym Zbawcą Cię uznaje,
Hołd uwielbienia, czci, dziękczynienia z pokorą Ci oddaje.

X. B.

Z dziedziny wychowawczej — radość.

„Weselcie się w Panu i znowu mówię, weselcie się” — napomina Apostoł. Radość, to odblask nieba, smutek i przygnębienie, to odcień piekła. Dzieci z natury swej są pełne radości i wesela, nie trzeba tylko psuć im tego szczęścia przez nieodpowiednie poczynania. Co pisze na ten temat w książce swej pt. „Sztuka wychowania“ pani Jeleńska? Podaje ona za pedagogiem rosyjskim Rusakowem, że w jednym z miast amerykańskich lekarz, mający pod swą opieką dwa zakłady dla sierót, zauważył wielką różnicę w zdrowotności przy identycznych warunkach higienicznych. Głębsza obserwacja wykazała bardzo różny nastrój moralny przytułków: w jednym kierowniczka pogodnego usposobienia umiała utrzymać swobodną, radosną atmosferę, podczas gdy w drugim, przy zgorzkniałej wychowawczyni, panował ciężki, przygnębiający nastrój. W pierwszym zakładzie, według sprawozdania lekarza, dzieci chorowały rzadziej, lżej, z szybkim okresem rekonwalescencji, — w drugim natomiast zapadały na zdrowiu często, przebieg chorób był cięższy, a powrót do zdrowia bardzo powolny. Chcąc się upewnić, o ile dane fakty zależały od nastroju moralnego zakładu, lekarz wyjednał zamianę kierowniczek i w krótkim czasie mógł zauważyć również przemianę stanów zdrowotności zakładów.

Obserwacje lekarza amerykańskiego stają się zrozumiałe na tle eksperymentów, przeprowadzonych przez Binet'a Lehman'a, Meumann'a i wielu innych nad wpływem nastrojów przykrych lub przyjemnych na obieg krwi. Podczas nastroju dodatniego stwierdzono wzmożoną działalność serca, które przypycha każdorazowo do tętnic znaczną ilość krwi; krew przez mózg przepływa żywiej, i mózg zasilany jest obficie. Przeciwnie, w nastroju ujemnym powolniejszy puls mówi o słabszej działalności serca, skutkiem czego jest słabsze ciśnienie w tętnicach i zmniejszony obieg krwi w mózgu, czyli słabsze jego odżywianie.

Na szkodliwość smutku dla zdrowia zwraca już uwagę wielki psycholog XIII wieku św. Tomasz z Akwinu, zaznaczając, że gdy radość, miłość, pragnienie z natury swej wzmagają siły organizmu, a tylko w nadmiarze

mogą być szkodliwe, o tyle smutek, przeciwnie, z natury swej szkodę organizmowi przynosi, zmniejszając jego siły żywotne. Smutek powoduje osłabienie woli i zmniejsza wydajność pracy. Smutek każdą czynność utrudnia; nigdy nie będzie tak dobrze wykonane to, co robimy ze smutkiem w duszy, jak to, co czynimy z zadowoleniem i bez smutku.

Radość jest dla dzieci normalnym warunkiem rozwoju: nastrój przygnębiający szkodzi im fizycznie, wyczerpuje organizm, osłabia zdolności. Gdyby się rodzice bardziej liczyli z nastrojem domu, łatwiej znaleźliby przyczynę niedomagań dzieci.

„Jeśli się łudzimy, powiada Montessori, że dajemy wszystko, dając powietrze i pożywienie, to w rzeczywistości nawet tego nie dajemy: pożywienie i powietrze dla ciała ludzkiego nie są wystarczające. Ciało dziecka żyje także radością duszy“. Nauczyciel, który samem swem wejściem do klasy gasi wesołość w oczach dziecięcych, jest wprost dla zdrowia dzieci szkodliwy. W pogodnej, radosnej atmosferze pracy dzieci nie tylko uczą się chętniej, ale nauka rzeczywiście przychodzi im łatwiej, a nadewszystko pamięć lepiej zachowuje. Ćwiczenia pamięciowe w smutku i przygnębieniu są dla pamięci zabójcze. Dlatego tak rozpowszechnione wymaganie uczenia się na pamięć za karę jest nieroztropne, gdyż dziecko albo martwi się karą i wówczas nauczyć się nie może, albo nic sobie z kary nie robi, a w takim razie kara chybia celu.

Atmosfera radosna nie wytwarza się ani przez rozrywki, ani przez żartobliwość, ani przez pobłażliwość wychowawców. Suma rozrywek i przyjemności w domu czy w szkole nie stanowi o radosnej atmosferze. Przyjemności i rozrywki są świadomie poszukiwane, atmosfera zaś psychiczna bezwiednie się wytwarza nie przez fakty, ale przez sposób ich przyjmowania i reagowania na nie. Atmosfera radosna jest wynikiem dyfuzji psychicznej międzyosobowej; jest ona wytworem psychiki osób danego środowiska i zależy od ich wewnętrznej pogody. Są ludzie, którzy wnoszą ze sobą radosną pogodę: na ich wejście twarze się rozpogadzają; są też ludzie, którzy wnoszą ze sobą przymus, nudę i gaszą uśmiech. Nie można ochronić otoczenia od działania swojej fizjonomji, choćby się powstrzymało słowa.

Nasz wewnętrzny ton psychiczny rozchodzi się w środowisku, udziela się bezwiednie innym, niesie im zło lub dobro, zależnie od wartości naszych dusz.

„Najpewniejszą oznaką wartości duchowej jest wewnętrzna radość, bo jest ona owocem wzniosłej, głębokiej miłości, (św. Tomasz Sum. Theol.). Atmosfera pogodna, radosna jest dowodem wysokiej wartości moralnej środowiska, smutek jest dowodem obniżenia poziomu. Dlatego wielka znawczyni dusz, jaką była św. Teresa z XVI w. powiada: „Niczego się tak nie obawiam, jak kiedy widzę, że siostry nasze radość serca tracą“.

X. B.

Oszczędność i konieczność oszczędzania.

(Dokończenie).

Wszyscy bowiem cierpimy niedostatek, przejawiający się u jednego w braku kilku, czy kilkudziesięciu złotych, u drugiego w braku setek może, u innego w tysiącach całych w budżecie rocznym, wszyscy narzekamy na dławiący nas kryzys. Ale i w innych krajach też sama bolećka trapi ludność całą. Czasy przedwojenne bezpowrotnie minęły. Nie wrócą nagle. Przejść musimy na inną gospodarkę. Zaczynać musimy od podstaw i groszowych oszczędności. Im większe spustoszenia uczyniła wojna i to przesilenie gospodarcze, to jest nieuzgodnione z naszymi zmniejszonymi dochodami wydatki i podtrzymywanie dawnej stopy życiowej, tem bardziej i w tem szybszem tempie powinniśmy odrobić poniesione straty. A przedewszystkiem przejść musimy na samowystarczalność i na wydawanie tego, co zarabiamy. A i z tych zarobków odkładać winniśmy na czarną godzinę, a i z tych względów, które nam gwarantować będą całość i zachowanie naszego mienia. A te względy dziś może są ważniejsze od samego efektu oszczędzania.

Toteż ludzkość dzisiejsza zdaje sobie sprawę z tego olbrzymiego znaczenia oszczędzania, kiedy dla wszystkich narodów wyznacza osobny dzień roku — 31 października, w którym święci nasza młodzież szkolna a z nią świat cały święto oszczędności. Inne narody już przeszły na inne formy pracy i wytwórczości oraz... wydatkowania. Zarabia się w innych krajach jak można najwięcej, a stara się najmniej wydawać. Kiedy w roku 1933 przyjechali Anglicy do Zakopanego, kupcy nasi spodziewali się dobrych zarobków. Niestety od tak okazałej wycieczki kupcy zakopiańscy nie zarobili prawie że nic. Bowiem Anglicy niczego nie zakupywali ani też nie łaknęli pamiątek zakopiańskich, a co dziwniejsze, że i nawet tamtejsi restauratorzy nie mogli cieszyć się ich goszczeniem, gdyż przezorni Anglicy w porze posiłków wyciągali przywiezione ze sobą konserwy. Podobnie postąpiła w tem samym Zakopanem w kilka miesięcy potem wycieczka francuska, króla ubiegłej zimy zwiedzała nasze Tatry.

My zaś jadąc do obcych krajów, wydajemy do ostatniego grosza zabrane pieniądze, zakupując rozmaite fatalaszki. Człowiek zaś, który zaczął oszczędzać i ma wycucie wartości ciężko zapracowanych pieniędzy, potrafi i tu się powstrzymać i opanować, jak w trudnej sztuce oszczędzania nauczył się niejedno przecierpieć, byle tylko móc odłożyć zaoszczędzone grosze. Akcentujemy w akcji oszczędzania grosze, bo my niestety mamy tę polską wadę, iż zwykliśmy lekko brać i pogardzać tem, co nikłe i nie ma wysokiej wartości. Złotego tak zaraz nie wydamy, ale grosze, czy kilka groszy wydać, jest u nas kwestją chwili i odbywa się prawie bez namysłu. Zapominamy bowiem przytem, iż właśnie kto chce zaoszczędzić wiele złotych, musi zacząć od odkładania groszy. Nadto musi doceniać znaczenie tych groszy, bez których nie zbiera się złotego.

Widzieliśmy, że oszczędność jest i wrodzona — że nawet i zwierzęta oraz owady gromadzą z mrówczą zapobiegliwością zapasy — i stanowić może cnotę, jeżeli oszczędzanie połączone jest z apostołstwem ofiary. Wszelako mimo tych widocznych skutków i tych zasług, jakie zaskarbić sobie możemy przez odmawianie sobie przyjemności, nie możemy się zabrać do tej akcji oszczędzania. Uznajemy zbawienne skutki, ale nie możemy się zdecydować na rozpoczęcie dzieła. Potrafimy cytować pamiętne słowa Napoleona o oszczędności, uczonych z czasów starożytnych, słyszymy o oszczędności w kościele i w szkole, tylko nie możemy rozpocząć akcji oszczędzania.

Ponieważ oszczędność związana jest równocześnie i z silną wolą i z cnotą ubóstwa i przestawania na małym, nic dziwnego, że jak długo nie powźmiemy silnego postanowienia odkładania drobnych groszy i nie będziemy prowadzić kontroli samych siebie, notując za każdym razem odłożenie, czy zaniedbanie odłożenia z zarobionych groszy naznaczonej oszczędności (jakiś procent od uzyskanego zarobku: dwa lub kilka procent, zależnie od warunków indywidualnych), nasze zamiary pozostaną tylko pobożnym życzeniem i nie obleką się w realne kształty. A przedewszystkiem nie będziemy mieli tych błogosławionych skutków, jakie płyną z akcji oszczędzania.

Jeżeli oszczędność ma takie wielkie znaczenie dla jednostki, o ileż większe dopiero ma znaczenie dla państwa całego. Bo jak jednostka z oszczędzanych groszy bogacąc się dochodzi do setek i nawet tysięcy, tak państwo przez tezaurowanie po bankach oszczędności wszystkich obywateli gromadzi bogactwo wszystkich obywateli tworząc w ten sposób wielki kapitał. A ten rosnący z każdym rokiem kapitał już może spełniać wyższego rzędu funkcje społeczne, niż gdyby był używany przez posiadaczy tych oszczędności. Z kapitału tego korzystają jużto poszczególni obywatele zakładając różne instytucje przemysłowe i warsztaty, dające pracę setkom i tysiącom poszukujących pracy, jużto samo państwo ulepszając gospodarkę państwową lub nowe dzieżyny do niej wprowadzając na pożytek ogółu obywateli.

Nie jest zatem rzeczą obojętną dla państwa, czy jego obywatele oszczędzają, czy nie. Bowiem w takim państwie, w którymby obywatele nie oszczędzali, nie mógłby powstać wielki kapitał narodowy. Naród taki bez wielkiego kapitału byłby tak słaby, iżby w niedługim czasie musiał utracić swoją niepodległość. Nie mógłby bowiem zabezpieczyć granic nie mając dochodów na zaopatrzenie armji narodowej.

Natomiast w tem państwie, w którym wszyscy obywatele w wielkiem zrozumieniu znaczenia oszczędzania umiejętnie i masowo oszczędzają, powstają i płyną te potoki złota, które zlewając się w rzeczulki i wielkie rzeki wpływają do jednego wielkiego koryta kapitału narodowego i tworzą te silne podstawy niezależności państwowej, a zarazem i niezależności wszystkich obywateli. Bowiem jest to już utartym truizmem, że im bogatszy obywatel, tem bogatszem jest i jego państwo. Gdzie zaś obywatele nie oszczędzają i wszystkie swoje zarobki konsumują, tam biedne jest i ich państwo, bo zmu-

szone jest pożyczać od ościennych państw i płacić drogie odsetki rujnując tem samem swych obywateli przez nakładanie większych wówczas podatków.

Jakże szczęśliwy jest ten naród, który zrozumiałwszy znaczenie oszczędności, potrafi i sam się zabezpieczyć przed ubóstwem, a i swoje państwo przed upadkiem i słuchaniem rozkazów obcego kapitału, któremu wówczas musi służyć.

Przypomnijmy sobie, co to było jedną z głównych przyczyn upadku państwa Polskiego? Czyż przy znanej dzielności żołnierza polskiego i znanej nam właściwości, iż umiemy wygrywać bitwy, mogło dojść do rozbiorów Polski? Przenigdy. Tylko że nie było tego żołnierza i wogóle wojska, bo nie było funduszków na jego utrzymanie. Nie było też funduszków na sprzężystą administrację państwem i ten ogólny bezzład oraz brak wojska ośmieliły ościenne państwa do rozbiorów Polski.

Bogactwo jednostek, płynące z oszczędzania, nietylko zabezpiecza przed nędzą oszczędzających, ale tworzy bogactwo całego państwa. Oszczędność obywateli jeszcze ważniejszą rolę odgrywa w bilansie państwa, bo zabezpiecza wolność osobistą i niezależność państwową. Jest zabezpieczeniem granic przed wtargnięciem nieprzyjaciela do kraju.

Oszczędność ma poza wymienionemi skutkami jeszcze nadprzyrodzone walory, bo dopomaga do czynienia dobrze biednym i zyskiwania sobie zasług oraz do wznoszenia sierocińców i szpitali. Jeżeli Chrystusa słowa: „czyńcie sobie przyjaciół z mamony“ tutaj odniesiemy, to oszczędność powinna jednać nam środki do większego zżycia się z naszymi bliźnimi oraz do zyskania sobie przez ofiary i dary na cele publiczne zasług. Dopomaga zaś ta cnota oszczędności do większego zbliżenia się i zżycia z sąsiadami i ogółem obywateli. Bo jeżeli oszczędność poszczególnych obywateli tworzy tę strugę złota kapitału, to nie może być rzeczą obojętną dla drugiego, jak jego sąsiad czy współtowarzysz pracy się gospodarzy. Każdemu wtedy zależy, aby i drugi mógł oszczędzać. Chodzi bowiem o zwiększenie i potęgowanie zasobów kapitału ogólnego, od którego zależeć będzie dobrobyt całego państwa. A im mniej nędzy w kraju, tem mniej jest kradzieży i występków, tem każdemu jest lepiej. Dlaczego w Danji, Holandji tak mało przestępstw kryminalnych? Bo tam wszystkim dobrze się powodzi. A im większa nędza w kraju, tem większemi wydatkami jest obarczone państwo i każdy jego obywatel.

Oszczędność i jej praktykowanie czyni nas przewidującymi ostrząc nasz wzrok w kierunku unikania szkód a zbieranie uczciwą drogą owoców naszej pracy. A wzrok ludzki raz skierowany umiejętnie do przewidywania i zbierania środków do życia, nie zatrzyma się na samem zbieraniu materji. Nic tak do naszej świadomości się nie ciśnie ani do nas tak nie przemawia, ani śmierć i czekająca nas potem zapłata, bo o niej nie myślimy, jak właśnie ta okoliczność skierowywania naszego wzroku na przyszłość, jak najdalej na przyszłość, okoliczność, która towarzyszy nam w każdy dzień i w każdej sytuacji. I ten głos, jaki coraz wyraźniej słyszymy, pyta nas, a co potem?

co będzie za lat 10, 20, czy nawet 50? Jakie wtedy będą potrzebne oszczędności? — I właśnie oszczędność, która rodzi się z tych niezliczonych umartwień i częstego odmawiania sobie wielu przyjemności, jest i drogowskazem naszym i regulatorem życia naszego oraz tym czynnikiem, który nas wiedzie do doskonałości i życia, niepozabawionego zasług.

Bo jeżeli składamy i odkładamy rzeczy martwe, pieniądze, jeżeli staramy się nie brukać i nie niszczyć naszych ubrań i narzędzi pracy, nie możemy wówczas zapominać, iż składając się z ciała i ducha i żyjąc nietylko pokarmem cielesnym, ale i duchowym — słowem Bożem, — musimy podobnie i te niematerialne „oszczędności“ odkładać i te zasługi, które w drugim życiu mają stanowić kapitał naszego wiecznego trwania. Podobnie musimy uważać, by tej duszy nieśmiertelnej niczem nie zbrukać, by jej nie wystawiać na takie sytuacje, w którychby jaki szwank mogła ponieść. Cnota oszczędności wówczas nie tylko uczy poprzestawania na małym, i dziękowania Opatrzności za ten kęs chleba, jaki nam się dostaje w udziale, ale równocześnie normuje nasze życie i daje mu właściwy sens moralny: ukazuje nam bowiem dobre strony życia, a odwraca nas od nadużywania dóbr i od rozpusty.

Gdybyśmy bowiem inaczej zapatrywali się na nasze życie i próbowali par force zdobywać środki dla tego życia i użycia, to wówczas o ile nie udałoby się nam w porę osiąść tych zasobów do wygodnego życia, popadlibyśmy w ostateczną rozpacz. Sens życia zniknąłby nam z przed oczu. Tacy, którzy w ten sposób materialistyczny zapatrują się na życie, kiedy zabraknie im tej ubóstwianej materji, sami zadają gwałtowny koniec takiemu życiu bez idei i Chrystusa.

Lekarstwem na powojenne czasy jest zatem oszczędność. Daje ona nam więcej, niż broń do ręki w walce z kryzysem. Tchnie ona wielką ideą w zubożały świat dzisiejszy: poprzestawania na małym i zbierania zasług w twardej warunkach życia codziennego. Głosi ona apostołstwo ubóstwa i miłości bliźniego. — Rzuca nowe światło do odrodzenia się poszczególnych narodów na polu gospodarczym. Poprzez codzienne umartwienia ukazuje jasną drogę do życia wiecznego.

Jan Castor.

Ku czci Patronki Polski

Błogosławionej Bronisławy w 675 rocznicę śmierci.

Gdy ongi, przed wiekami nad polską ziemią
Morowa się zaraza srożyła wokoło,
Lud błagał: Bronisławo, ty czysta Dziewico,
Broń nas! I kornie schylał wśród modlitwy czoło.

Gdy biała Norbertanka ubłagała Pana,
Iż morowa zaraza nareszcie ustała,
Lud znów wołał: „Patronko Polski ukochana,
Bądź na ołtarz wzniesional chwała Tobie, chwała!”

Stało się! Ojciec święty spełnił próśb orędzie,
Błogosławiona Siostra nasza Bronisława!...

Gdy stokroć gorszy mór dziś toczy dusze wszędzie,
Niech lud znów z korną prośbą u ołtarzy stawa!

Broń nas od bezbożności, zepsucia, niewiary,
Na straży polskiej duszy stój, Dziewico cicha!
Przebłagaj Boga Ojca, gdy gniewny bez miary,
Niech winy nam przebaczy, niech nas nie odpycha.

Gdy z obu stron sąsiedzi sączą jad trucziny,

Co się po ziemi naszej złą rozlewa lawą,

Broń sławy dusz chrześcijańskich, broń naszej Ojczyzny,

Niech będzie zawsze wierną! Spraw to, Bronisława!

A kiedy Bóg odwróci karzącą prawicę,
Będziem błagać, byś świętą była mianowana.
Ocall ocal od zguby dusze i ziemicę!
Błogosławiona nasza, przeblagaj gniew Pana!

Paula Wężykówna.

Konwent PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu urządził nieustanną nowennę do bł. Bronisławy, powierzając Jej wielkie posłannictwo w czasach dzisiejszych. W każdy wtorek o 7^{1/2} odprawia się uroczysta Msza św. przed Jej ołtarzem i relikwjami.

Nabożeństwo to ma na celu rozwinięcie kultu bł. Bronisławy i przyspieszenie Jej kanonizacji.

Kwiat białej lilji.

Jest to symbol niewinnej duszy.

W litanji do bł. Bronisławy odmawiamy wezwanie: „Liljo czystości, módl się za nami!” Temi słowy czcimy nieskalaną niewinność serca i duszy tej świętej Dziewicy: czystość liljową.

Czyste może być serce, skalane już grzechami, ale obmyte w Krwi Niepokalanego Baranka, ale niewinne już być nie może, jak nie można delikatnego kwiatu lilji zanurzyć w błocie, a następnie doprowadzić go do pierwotnej piękności.

Dlatego niewinność ma szczególnie urok i wdzięk, którego nic zastąpić nie może; nie potrzebuje ona żadnej ozdoby, albowiem sama stanowi piękno królewskie. Któż z nas nie doznał błogiego uczucia na wi-

dok niewinnych dzieci, pewnego rodzaju czci dla ich niewinności? Małe dzieci posiadają niewinność bez żadnej zasługi z ich strony, gdyż nie czynią żadnego wysiłku, ażeby ją zachować. Jest to jakby promień Bóstwa, którym łaska poświęcająca ozdobiła te duszyczki, obmyte w wodzie Chrztu św. z grzechu pierwotnego. Trójca Przenajświętsza, obierając sobie mieszkanie w tym nowym przybytku, z pewnością doznaje niewymownych rozkoszy.

Niewinność u dzieci jest to brak rozwoju władz duszy i ciała, niewiadomość, której jednak roztropnie powinni bronić rodzice i wychowawcy, gdyż ona jest matką niewinności. Jest to jakby biała karta niezapisana, która jednak przez całe życie pozostać taką nie może, albowiem o nią toczy się zacięta walka w życiu ludzkim. Na tej karcie chce pisać P. Bóg, przez działanie swej łaski, natchnienia święte, chce pisać świat, szatan i ciało przez pokusy do złego. Dlatego niewinność zachowaną przez całe życie możnaby określić jako rodzaj męczeństwa, zwycięstwo po walce, prowadzonej nieustannie. I to określenie daje nam zrozumieć wartość tej anielskiej cnoty.

Jak wielkim skarbem jest niewinność duszy poznać można stąd, że sam Bóg, Słowo Wcielone obiera sobie na Matkę najpiękniejszą Lilję tej ziemi Najśw. Marję Pannę. Patrząc na tę najczystsza Dziewicę, mimowoli jesteśmy oczarowani Jej niepokalanością, która jakby niebiańskie tchnienie wnika do naszych dusz i budzi nieopisaną tęsknotę za czemś wyższem, czego ta ziemia dać nam nie może. Za tym promykiem łaski szli Święci, którzy postanowili swe niewinne serce złożyć P. Bogu w ofierze i dochować wiernie tej ofiary przez całe życie. Tą drogą szła również i bł. Bronisława. Nie sądźmy jednak, że ją to nic nie kosztowało. Zachowała niewinność serca, ale za cenę ogromnej ilości ofiar z tego, co schlebia naszej biednej naturze, a za czem wszyscy tak chciwie uganiają, to jest z przyjemności życia. Jeśli w rękach tej anielskiej dziewicy widzimy tak ostre narzędzia pokutne jak włosienice, dyscypliny, paski kolczaste, poznać stąd możemy, jak zaciętą musiała toczyć walkę, aby zachować niewinność duszy Bogu poślubionej oblubienicy. I może dlatego właśnie mimo tak głębokiego ukrycia, otoczył ją Bóg czcią wieków, prawie cudownie chroniąc ją od zapomnienia.

Piękność duchowa tej Lilji czystości błyszczą jak gwiazda na niebie już siedm blisko wieków, napełniając serca niebiańską pociechą, do naśladowania pobudza. Dowodem tego te liczne zrzeszenia zwłaszcza młodzieży polskiej w szkołach i stowarzyszeniach, które obrały sobie za patronkę bł. Bronisławę.

Wprawdzie świat zmysłowy nie docenia piękna niewinności, którego odczuć nie potrafi, mimo to dusze niewinne są największym skarbem świata i chlubą ludzkości. One to powstrzymują karzącą prawicę Boga i jak anioły ziemskie stanowią niepokalaną straż u stóp św. Przybytku.

P. Jezus w Najśw. Sakramencie utajony niczego od nas z tej ziemi nie żąda. Jeśli jednak co mogłoby Mu wynagrodzić Jego niepojęte wyniszczenie dla nas, to miłość niewinnych dusz, które oddają Mu całe serce swoje.

Niewinność to wolność od każdego grzechu o ile słabość ludzka pozwala, przynajmniej w woli. Aby ją zachować trzeba unikać okazji, obcować często z P. Bogiem i chętniej niż ze stworzeniami, kochać Najśw. Marię Pannę, umartwiać zmysły, zwłaszcza wzrok i mowę, przystępować często do św. Sakramentów, zwłaszcza do Najśw. Sakramentu, gdyż Boska Eucharystja jest winem, które rodzi dziewice, mieć nabożeństwo do Świątych, którzy odznaczali się w życiu anielską cnotą.

S. Aug. Norb.

Historja Instytutu Opieki Moralnej nad Dziećmi na Mokotowie w Warszawie.

W lipcu 1932 r. Tow. Powściągliwość i Praca pod wez. św. Michała Archaniola objęło w zarząd od Magistratu warszawskiego nową placówkę wychowawczą pod nazwą „Instytut Opieki Moralnej nad Dziećmi“, położoną w dzielnicy Mokotowskiej przy ul. Puławskiej. Instytucja ta przechodziła dziwne koleje losu. Oparła się jednak wszystkim klęskom dziejowym i jest dziś „pomnikiem dawnych szlachetnych serc i drogą pamiątką przeszłości“.

Instytut moralnej opieki, a dawniej nazywany szpitalem (Zakłady takie nazywano szpitalami), został założony za Zygmunta Wazy około roku 1631.

Po przeniesieniu stolicy do Warszawy, wytworzyły się w niej z biegiem czasu okropne warunki życiowe. Z jednej strony bogactwo i przepych, z drugiej ubóstwo i bezgraniczna nędza, wytwarzająca żebractwo i demoralizację zgłodniałych mas. Ustawiczne wojny, zarazy i morowe powietrze dopełniały złego. Wówczas to ks. jezuita Lejer, wychowawca i towarzysz królewicza Jana Kazimierza, powodowany uczuciem miłosierdzia, powziął myśl założenia przytułku dla biednych. Myśl ks. Lejera podobała się królowi Zygmuntowi i całemu ówczesnemu społeczeństwu stolicy. Zostało w tym celu założone Tow. św. Benona, które się miało zająć realizacją tego projektu. Król, magnaci i całe społeczeństwo warszawskie pospieszyło z pomocą. Jedni z ofiarą pieniężną, drudzy z pracą rąk. I w krótkim czasie, wysiłkiem całej stolicy, obok kościoła Panien Sakramentek stanęła kaplica i przytułek czyli szpital dla biednych bez różnicy płci i wieku, a król skrytem z dnia 21 maja 1631 roku obdarował fundacją i Tow. św. Benona wielkimi przywilejami. Przywileje te potwierdził Władysław IV w r. 1636 i rozszerzył zakres działalności Tow.

św. Benona. Korzystając z wielkich przywilejów królewskich toż Towarzystwo, rozwinęło swoją działalność, a nędza ludzka znajdowała tu swoje ukojenie.

Niedługo jednak ta instytucja cieszyła się swoim rozkwitem, bo ogień zniszczył ją prawie doszczętnie, a najazd szwedzki dokonał reszty.

Zachłanność szwedzka i zdrajcy Radziejowskiego nie oszczędziła i fundacji i Tow. św. Benona, nakładając na nie wielkie ofiary pieniężne, jak podaje Wejnert w swoich „Starożytnościach Warszawy“. Jedno trzeba tu podkreślić, że ani najazdy szwedzkie, ani buńczuczne rządy Radziejowskiego, ani morowe powietrze, które nawiedziło Warszawę między rokiem 1707—12, zabierając około 30.000 mieszkańców Warszawy, nie potrafiły zniszczyć wiekopomnego dzieła świątobliwego księdza Lejera.

Znalazł się znowu zacny Jan Wołczyński, stolnik ziemi Mielnickiej, który ofiarował plac pod kościół św. Benona, a ks. biskup poznański Krzysztof Szembek własnym sumptem zbudował kaplicę i szpital większy od poprzedniego i aktem z dnia 3 kwietnia 1720 roku obdarzył go nowymi przywilejami, określając równocześnie sposób przyjmowania dzieci do tego przytułku.

Zdawałoby się już teraz, że zaczną się już dobre czasy dla tej instytucji. Była wzniosła ustawa, były budynki dobrze urządzone, były odpowiednie fundusze, ale zabrakło odpowiednich ludzi do kierowania tą instytucją. Z tego powodu fundacji groziła ruina. Dopiero, gdy 20 sierpnia 1728 roku został wybrany dożywotnim zarządcą instytucji Karol Rihowey, z pochodzenia francuz, wtedy zaczęły się dla niej lepsze czasy. Karol Rihowey złożył wszystko co miał na ołtarzu tej instytucji: pieniądze, zdrowie, zapał i poświęcenie się bezgraniczne. Toteż instytut za jego rządów przeżywał swoje najpiękniejsze chwile za Polski niepodległej. Niezmordowany był w pracy i niewyczerpany w pomysłach w wyszukiwaniu środków do zdobycia pieniędzy na cele Zakładu.

Królowie Sasi przychylnie się odnosili do fundacji i jej działalności a nawet obdarzali ją hojnemi darami.

W tym okresie powstaje w Warszawie nowa placówka poprawczy-wychowawcza — dom poprawy dla starszych (cuchshaus), który wybudował ks. Adam Rostkowski, bp. sufragan łucki i proboszcz pułtuski. Zakład ten oddał pod zarząd Tow. św. Benona. Czcigodny fundator opatrzył tę instytucję listem erekcyjnym z dnia 15 stycznia 1736 roku. Zarządcą obu instytucyj: szpitala dla dzieci i domu poprawy został znany nam już niezmordowany Karol Rihowey.

Podczas bojów Konfederatów Barskich szpital dziecięcy był świadkiem bardzo przykrej sceny. Oto przed wrotami szpitala stracono na szubienicy Łukawskiego i Cybulskiego za udział w porwaniu króla Stanisława Augusta. Żona zaś Łukawskiego siedziała w domu poprawy jako ostatnia mieszkanka tego przytułku.

Niestety wszystko się kończy na świecie, skończył swoje pracowite życie i Karol Rihowey, a z jego śmiercią zaczęły się smutne czasy dla fundacji. Oddano ją w dzierżawę, wyznaczono płatnych zarządców, brakło drugiego Rihoweya, któryby poświęcił się dla dobra instytucji bez obliczania na zyski. Wreszcie, by ratować ją od upadku, rząd króla Stanisława przejął całą fundację pod swoją opiekę. Na wniosek zaś hr. Andrzeja Potockiego oddano przytułek towarzystwu handlowemu (Manufaktura materiałów wełnianych). Lecz w krótkim czasie, wskutek bankructwa tej spółki handlowej, obie instytucje: szpital i dom poprawy zakupił od Tow. św. Benona magistrat starej Warszawy.

Z upadkiem Polski nastąpił upadek wiekowej fundacji. Rząd rosyjski zamienił budynki zakładowe na koszary wojskowe, a następnie kazał je rozebrać, budując kazamaty cytadeli. Okupacja rosyjska potrafiła zniszczyć fundację, rozebrać mury, rozwiązać dobroczynne instytucje, ale nie potrafiła zniszczyć wielkiej idei ks. Lejera.

Oto w pierwszej połowie 19 wieku powoływano do życia tę instytucję dobroczynną parę razy w murach stolicy Warszawy mimo szykan i zamykania przez rząd zaborczy. W r. 1830 wznowiono Zakład przy ulicy Okopowej, który wskutek Powstania Listopadowego został zamknięty. W r. 1834 urządzono go na nowo za Rogatkami Wolskimi, zaś w r. 1845 rozdzielono zakład wychowawczy dla dzieci od domu przytułku dla starszych i przeniesiono go na ulicę Ordynacką do domu Chodkiewiczów, dzisiejszego instytutu muzycznego.

W r. 1851 hrabstwo Ksawery i Julja Pusłowscy aktem z dn. 6 września 1851 r. ofiarowali Zakładowi dom mieszkalny wraz z 49 morgami magd. w Królikarni za Mokotowem oraz procent roczny od kapitału w sumie 6.000 rubli. W tymże samym roku instytut przeniósł się do ofiarowanego mu domu w Królikarni. Na tem hr. Pusłowscy nie poprzestali, ale zebrawszy potrzebne fundusze, przystąpili do budowy właściwego domu zakładowego na Mokotowie. Do ofiary ich 15.000 rubli dołączył się ówczesny kurator instytucji baron Fraenkel dając 9.000 rubli. Resztę uzyskano z innych źródeł. Budynki stały na Mokotowie obok kościoła św. Michała kosztem 36.000 rubli. Dnia 25 listopada 1862 roku Zakład przeniósł się do budynków tych na stałe, czem zakończył swoje długie, niewygodne wędrówki po różnych miejscach i kamienicach i tu doczekał się odrodzonej Polski.

Zarząd tego instytutu, którego w ostatnich latach nazwę ustalono na Instytut Opieki Moralnej nad Dziećmi, podlegał „Warszawskiej Radzie Dobroczynności” do roku 1907. Z polecenia władz rosyjskich Rada Dobroczynności oddała zarząd fundacji Instytutu Magistratowi m. Warszawy w dn. 31 października 1907 roku. Zaś z początkiem roku 1932 J. Em. ks. Kardynał Kakowski poddał myśl Wydziałowi Opieki Społecznej Magistratu m. Warszawy oddania Instytutu Tow. Powściągliwość i Praca

pod wez. św. Michała Archanioła założonemu przez Ks. Br. Markiewicza w Miejscu Piastowem, co zostało uskutecznionem 1 lipca tego samego roku. Towarzystwo objęło w zarząd Zakład i wychowanie, ziemia zaś w Królikarni pozostała nadal w zarządzie miejskim.

Towarzystwo to w ciągu dwóch lat swej działalności zaznaczyło swą pracę ze strony materialnej odnowieniem budynków nazewnątrz



J. Em. X. Kardynał Kakowski na Mokotowie, ul. Puławska.

i wewnątrz, przeprowadzeniem kanalizacji, instalacją aparatów wody gorącej i urządzeniem kaplicy. Duchowo zaś zaznaczyło swą pracę stosowaniem metody wychowawczej swego założyciela Ks. Markiewicza, którą jest posługiwanie się w wychowaniu przede wszystkim miłością i częstymi sakramentami św. Skutki tego są widoczne i bardzo pożądane. Należy zaznaczyć, że stosownie do życzenia Fundatorów, Instytut przeznaczony jest dla chłopców z burzliwą przeszłością i nieraz bardzo trudnych do

opanowania. Liczba chłopców wynosi obecnie około 75. Wychowanków trzyma się w zakładzie do ukończenia 4 klas szkoły powszechnej, która jest na miejscu, poczem na wniosek kierownictwa Zakładu, zarząd miasta przenosi ich do innych instytucyj celem wyuczenia ich rzemiosł lub dalszej nauki szkolnej.

Należy mieć nadzieję o ile warunki dalsze będą przyjazne, to przy obecnym sposobie prowadzenia, Instytut ten spełni wielkie myśli ks. Lejera, biskupów Szembeka i Rostkowskiego, powtórzy się okres Rihoweya i utrzyma się tak pożądana przez fundatorów „szkoła dobrych obyczajów i postępków“, która nawet z uszkodzonego materiału wyrobi zdrowe i silne cegiełki w rozbudowie gmachu Państwa Polskiego.

X. B.

Drobne wiadomości ze świata.

Ks. Indjanin. W czasie uroczystości w bazylice św. Piotra w Rzymie wśród mnóstwa przedstawicieli różnych narodowości szczególną uwagę zwracał na siebie pewien ksiądz-Indjanin, który miał na głowie charakterystyczną ozdobę z piór orlich, a na szyi wielobarwne sznury pereł jako honorowe odznaczenie swego plemienia. Był to ks. Filip Gordon, jedyny kapłan katolicki indyjskiego szczepu Chippewa, liczącego około 30,000 dusz. Szczep Chippewa, podobnie jak inne szczepy Indjan, skazany jest na powolne ale nieuniknione wymarcie. Połowa należących do niego czerwonoskórych żyje w Kanadzie i jest obsługiwana przez ojców Oblatów, którzy posiadają tam liczne stacje misyjne. Filip Gordon rozpoczął swoje studia w kolegium św. Pawła w Minnesota, kontynuował je następnie w jednym z kolegiów amerykańskich w Rzymie a dokończył w Innsbrucku. Obecnie jest on proboszczem niewielkiej parafii w Wiskonsynie w diecezji Superior. Ks. Gordon ma przed sobą wielkie zadanie pracy apostołskiej, ponieważ wśród czerwonoskórych jego rodaków utrzymuje się nadal pogaństwo, które za pośrednictwem tajemniczych ceremonij i czarodziejskich formuł wywiera nadal wielki wpływ na naiwne, nieomal dziecięce umysły tego pierwotnego ludu.

Panika w Masonerji Austrjackiej. — Jak donosi prasa francuska, premier Mussolini miał zaproponować rządowi austrjackiemu zamknięcie austrjackich łóż masonskich. Skoro tylko rozeszła się o tem wiadomość, „najwspanialsia bracia“: Eugenjusz Lenhoff, były Wielki Komandor Najwyższej Rady Austrjackiej oraz minister dr. Kurt Reichel zgłosili dymisję z masonerji austrjackiej. Łożę wiedeńską wolnomularze porzucają masowo. Należy zauważyć, że 80 procent masonów austrjackich rekrutuje się z osób należących do narodowości żydowskiej.

Prezydent republiki Paragwaju, Ayala, wydał dekret, w którym ogłasza N. Marię Pannę Patronką armji paragwajskiej. Dodać należy, że wojsko tego kraju szczególną czcią i miłością otacza Matkę Bożą. Na wielkim placu do ćwiczeń wojskowych w Asuncion, stolicy Paragwaju, znajduje się figura N. M. Panny, przed którą odbywają się modlitwy żołnierzy.

W Austrii ulegną wycofaniu z obiegu pięcioszelingowe banknoty, które będą zastąpione przez monety srebrne z wizerunkiem Najświętszej Panny z Zeller. W ten sposób Austrija wraca do starodawnego zwyczaju. Imiona Matki Boskiej i wielu świętych tłoczone były na monetach już w XI wieku. W przeciwieństwie do krajów germańskich, we Włoszech monety Maryjne pojawiły się dopiero po reformacji.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego zakonnego.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

DAKTOR: X. BARTŁOMIJ SŁAWIŃSKI W STRUDZIE I X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Na marginesie współczesnej nędzy.

Śmiałe słowa arcybiskupa z Melbourne o konieczności reformy społecznej.

Arcybiskup z Melbourne (Australja), ks. Daniel Mannix wygłosił niedawno w porcie Melbourne na zgromadzeniu męskiej młodzieży katolickiej znamienne przemówienie, z którego podajemy poniższy wyjątek: „Są ludzie, którzy się dziwią, że w czasie ostatnich wyborów do parlamentu związkowego komuniści otrzymali tak wiele głosów. Ci jednak, którzy głębiej patrzą, muszą dziwić się raczej, że nie więcej wyborców wypowiedziało się za tą partją. Wiemy bowiem aż nazbyt dobrze, że wielu z tych, co głosowali na komunistów, od lat całych są pozbawieni pracy. Wielu rzeczywiście znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. **Nie ulega wątpliwości, że w naszej obecnej organizacji społecznej jest coś z gruntu fałszywego. Bóg przeznaczył swoje dary dla wszystkich ludzi. Jest nadmiar tych dóbr, ale my nie umiemy dzielić ich należycie.** Maszyna — a muszę zaznaczyć, że nie jestem wrogiem maszyny jako takiej — pozbawiła chleba miliony ludzi na całym świecie. Jeżeli wynalazki precezyjnych maszyn i korzystanie z mądrości ludzkiej przy produkowaniu dóbr pociągają za sobą nędzę w takich rozmiarach, to trudno zaprzeczyć, że organizacja naszego życia ekonomicznego jest zupełnie fałszywa. Nie jestem politykiem, ale sam zdrowy rozsądek mówi, że, jeżeli nie skróci się czasu pracy, sytuacja naszych nieszczęśliwych bezrobotnych będzie beznadziejna. Nie możemy oszczędzających na czasie maszyn pędzić dzień i noc i równocześnie dawać zatrudnienie ludziom. Muszą istotnie nastąpić wielkie i poważne wypadki, poprostu dlatego, że za wiele bogactwa napłynęło do kieszeni kapitalistów a za mało w ręce robotników. Jeżeli świat ma znów powrócić do uporządkowanych stosunków ekonomicznych, to skrócenie czasu pracy i podwyższenie płac wydaje mi się warunkiem nieodzownym. Tylko w ten sposób zwykłym robotnikom może przypaść w udziale więcej dóbr tego świata. Wtedy będzie znów więcej zadowolenia. **Więcej radości a mniej komunistów.** Zapewne, zewszę w życiu społecznem będziemy mieli nędzę i niezadowolenie. Natura ludzka jest słaba i nie brak słabych w żadnej społeczności. Wielkie jednak masy ludowe pragną uczciwej pracy i gdy oba te postulaty przyjęte zostaną jako podstawa reformy naszego życia ekonomicznego, kraj nasz z pewnością doczeka lepszej przyszłości“.

H. W.

Czytajmy Pismo św.

Wzruszające słowa Mereżkowskiego o Nowym Testamencie.

Znany pisarz rosyjski Mereżkowski, który jako emigrant przebywa we Francji, w książce swojej „Chrystus — nieznamy“ umieścił poniższe wzruszające słowa o Nowym Testamencie:

„Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą

mogły patrzeć moje oczy i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub w ciemną noc, w szczęściu i w nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i w momentach rozpacz, w radosnem podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołam przeniknąć, aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca.

Starła się złota krawędź mojej książki, pożółkł papier, rozpadła się oprawa skórzana a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre stronicy są oderwane, trzeba je na nowo przyszywać, ale ja nie mogę oderwać się od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym choć na dwa dni być oderwanym od niego... Co mają mi włożyć do trumny? Pismo św. Z czym powstanę w dniu zmartwychwstania? Z Pismem św. Czego dokonałem na ziemi? Czytałem Pismo św.“

H. W.

Pismo św. w streszczeniu dostosowane do potrzeb wszystkich wiernych.

Wybór z pisma św. *Ks. Władysława Budzika* t. I str. 257; t. II str. 254, zł. 5.—

KALENDARZ KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ na r. 1935
pełen doborowej treści i bogato ilustrowany zł. . 1·20

CO MAŻ I ŻONA powinni wiedzieć i czynić, wyd. nowe, cena gr. 25

DROGA ŻYCIA, nauki rekolekcyjne.

*

Najlepszym podarkiem na gwiazdkę jest bezwątpienia książka Ks. S. Icieka: SAMOCHODEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE 2 tomy, zł. . 10
Książka to piękna i pouczająca. Bardziej zajmuje niż najlepsza powieść, uczy historii, geografji, ekonomji i kultury kraju, który dla milionowych rzesz naszych rodaków stał się drugą ojczyzną.

Czytelnik za autorem jako nieomylnym przewodnikiem zwiedza wielkie miasta, fabryki, góry, lasy i pustkowia, cuda natury, parki narodowe, sławne pobożowiska pełne tradycji i wspomnień o niedawnych bohaterach tutaj walczących i poległych.

Amatorowie powieści z życia i walk Indian amerykańskich zwiedzą stare odwieczne siedziby Cipachów, Komanchów, Osagów i Siouxów. Co krok natrafia tu na ślady historycznych wydarzeń uwiecznionych piórem powieściopisarzy.

Książka bardzo ciekawa i pouczająca.